

Warszawa, 20 września 2020 r.

Prof. dr. hab. Rafał Habielski  
Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Kamili Łabno-Hajduk pt. *Zofia Hertz (1910-2003). Życie na miarę „Kultury”*

I.

Zofia Hertz należała do generacji, której dane było doświadczyć wszystkich szaleństw XX w. Jej wypadek nie był szczególny; początki dorosłego życia przypadły na drugą połowę Dwudziestolecia międzywojennego, a późniejsze lata na obfitujący w traumatyczne przeżycia czas wojny, deportację w głąb ZSRS, służbę wojskową oraz pobyt poza krajem. Takich biografii, zbadanych i opisanych, jest wiele, co wcale nie znaczy, że jej droga życiowa stanowi łatwe zadanie badawcze. Hertz nie była osobą pracującą twórczo, nie pozostawiła po sobie dzieła, zabiegi wokół którego stanowiłyby podstawę jej biografii intelektualnej, nie uczestniczyła w instytucjonalnie rozumianym życiu politycznym. Zakres jej obowiązków podczas służby wojskowej nie jest ani oryginalny, ani odpowiedzialny. Nieco inaczej ma się sprawa z pracą w Instytucie Literackim, choć i tutaj nie była postacią pierwszoplanową, ważną wprawdzie, niemniej taką, której rola sprowadzała się do zadań biurowych i redakcyjnych. przesłonięta wielkością osoby i dzieła Jerzego Giedroycia. Z drugiej strony autorzy opracowań i wspomnień poświęconych Instytutowi i „Kulturze”, a także jej twórcy i Redaktorowi, nie tylko uwzględniają obecność i rolę Zofii Hertz, ale uznają za stosowne niekiedy ją podkreślać.

Problem, przed którym stanęła mgr. Kamila Łabno-Hajduk, Autorka pracy będącej przedmiotem niniejszych uwag, sprowadza się wobec tego do dwóch kwestii: udowodnienia, że biografia Hertz zasługuje na rekonstrukcję i analizę, innymi słowy, że jest zajmująca, ciekawa a nieznana w zasługującym na to stopniu, a także do praktycznego sprostania temu przekonaniu, to znaczy zgromadzeniu oraz zweryfikowaniu odpowiedniej ilości materiału i przełożeniu go na język dzieła o właściwościach naukowych. Jeśli przyjąć, że tak sformułowane wyzwanie znalazło wyraz w rozprawie pt. *Zofia Hertz (1910-2003). Życie na miarę „Kultury”*, wolno uznać, że jej Autorce udało się wyjść z postawionego sobie zadania obronną ręką. Zdołała powołać do życia opowieść opartą na adekwatnym do tematu pracy materiale źródłowym, dotyczącą spraw dotychczas szerzej nie znanych, napisaną żywo. Rzecz nie jest pozbawiona mankamentów, niemniej spełnia kryteria stawiane naukowym biografom.

Praca ma czytelną, dość oczywistą strukturę. Składa się z pięciu rozdziałów, w ramach których Autorka zdecydowała się opowiedzieć o kolejnych etapach życia swojej bohaterki, pamiętając o zachowaniu proporcji. Dwa pierwsze, zajmujące ok. 1/3 pracy, dotyczą środowiska, z którego pochodziła, dzieciństwa i lat młodości, okres ten zamyka ślub z Zygmuntem Hertzem, postacią również zasłużoną dla „Kultury” i wybuch wojny, oraz lat 1939-1945. Zofia i Zygmunt Hertzowie należeli do tych nielicznych, którym udało się znieść wspólne zesłanie w głąb Związku Sowieckiego stosunkowo lekko, biorąc za porównanie doświadczenia innych. Hertz trafiła, wraz z mężem, do Armii Polskiej w ZSRS i zaznała cudu ocalenia dzięki ewakuacji na Bliski Wschód. Rozdział kolejny poświęcony został początkom i pierwszemu etapowi działalności Instytutu Literackiego, w okresie rzymskim i (pod)paryjskim. Autorka zamyka rozważania na 1954 r., w którym zespół „Kultury” zmuszony został do przeniesienia się do nowego domu, gdzie pracować będzie już bez przeszkód do końca. Wolno zapytać, czy wydarzenie to można rzeczywiście uznać za cezurę w biografii Hertz (i nie tylko niej), znajdując dość dowodów na to, by odpowiedzieć nań twierdząco. Kolejne dwa rozdziały dotyczą niemal półwiecza (1955-2003) rozpostartego między Instytutem Literackim w nowej siedzibie i śmiercią Zofii Hertz, której odejście, zdaniem wielu zamykało historię Instytutu, mimo tego, że żył jeszcze i kierował jego bardzo ograniczonymi już pracami, brat Redaktora – Henryk Giedroyc.

Była już mowa, że rozprawa powstała na podstawie materiałów źródłowych i literatury przedmiotu niezbędnych do podjęcia zadania, które stało się udziałem Autorki. Najważniejszą ich część stanowi (dla części powojennej) dokumentacja wytworzona przez działalność Instytutu Literackiego. Jerzy Giedroyc był z konieczności zapamiętałym epistolografem, czyniąc z listów najważniejsze źródło do dziejów samego siebie, swoich współpracowników i podejmowanych przez siebie przedsięwzięć. Ilustruje ono dzieje wewnętrzne Instytutu, podział pracy oraz wzajemne relacje zespołu „Kultury”. Autorka nie zdołała przeczytać wszystkich listów, w których Giedroyc wspominał o sprawach wewnętrznych, byłoby to zadaniem zakrojonym na lata, pośrednio lub bezpośrednio, odnoszącym się do swojej współpracy z Hertz, ale dotarła do najważniejszych. Przeprowadziła, jak wynika z *Wykazu źródeł i opracowań*, kwerendy w Archiwum Instytutu Literackiego i szeregu innych archiwów (Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego, Archiwum Józefa i Marii Czapskich). Ich wykaz robi wrażenie, którego nie pomniejsza fakt, że z sobie tylko wiadomych powodów nie zajrzała do papierów Stanisława Vincenza zdeponowanych w archiwum Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Znajdują się wśród nich listy Zofii Hertz do pisarza.

Jeśli idzie o literaturę przedmiotu uwzględnione zostały na ogół wszystkie zasługujące na to pozycje. Gorzej ma się rzecz ze źródłami drukowanymi. Niezrozumiałe, a co gorsza mające swoje skutki, jest pominięcie trzytomowego wyboru korespondencji Giedroycia z Juliuszem Mieroszewskim z lat 1957-1975 (wyd. 2016). W listach tych znaleźć można nie tylko informacje o sprawach interesujących Autorkę (stan zdrowia Hertz, wyjazdy – w tym pobyty w Londynie, gdzie gościła razem z Giedroyciem, zadania w „Kulturze”, skala pomocy udzielanej Redaktorowi), ale także oceny jej zaangażowania, definiujące obecność w „Kulturze”. Tytułem przykładu, w liście do Mieroszewskiego z 1 lutego 1966 r. Redaktor pisał: „Właściwie cała „Kultura” to jest Pan, Zosia i ja. Reszta ludzi ma stosunek czysto użytkowy”. Zdanie to stanowić mogłoby motto wywodów Autorki, Drugim nieoczekiwanym uchybieniem jest niewykorzystanie korespondencji Jerzego Giedroycia z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, nie tylko źródłem do dziejów ich relacji, o których Autorka wspomina, ale także sytuacji w domu „Kultury”. W ramach dzieł zebranych pisarza ukazały się dotąd dwa tomy obejmujące korespondencję z Redaktorem z lat 1946-1966 oraz 1967-1975.

Nawet jednak, gdyby wykorzystać wszystkie dostępne źródła, nie dostarczają one wszystkich informacji umożliwiających precyzyjną rekonstrukcję biografii Zofii Hertz. Autorka rozprawy zmuszona była wobec tego do uzupełnień przybierających postać analizy zjawisk, które pośrednio lub bezpośrednio dotyczyły jej bohaterki. Dla okresu poprzedzającego wybuch wojny zagadnieniem takim jest antysemityzm oraz zagadnienie asymilacji, dla powojennego program i swoistość „Kultury” oraz profil i oferta Instytutu Literackiego. Włączenie obu zagadnień w tok opowieści o Hertz jest uzasadnione, lecz rezultaty nie zawsze spełniają pokładane w nich nadzieje. W pierwszym wypadku zastrzeżenie budzi zbyt publicystyczne posługiwanie się zjawiskiem antysemityzmu dotyczącym bohaterki pracy, bez przywoływania udokumentowanych zdarzeń tego rodzaju. Również szerszy kontekst zagadnienia opisany został standardowo, z odwołaniem się do faktów powszechnie znanych i przywoływanych. W wypadku drugim razi nie tyle zajmowanie się programem „Kultury”, czy polityką wydawniczą Giedroycia, co jest bezdyskusyjne, ile sposób, w jaki Autorka wkomponowuje te fragmenty w opowieść o Hertz. Niekiedy odnieść można wrażenie, że passusy, o których mowa zostały sztucznie doklejone, inne, pozostające wprawdzie w związku z dziejami Instytutu, ale nie pierwszej wagi, skłaniają do pytania o powody ich uwzględnienia (tytułem przykładu: sprawa Stawara-Janusa). Można przy tym odnieść wrażenie, że dzieje się to kosztem spraw z całą pewnością zasługujących na uwagę, np. spraw finansowych „Kultury”, czym, na poziomie bieżącej obsługi funkcjonowania Instytutu, zajmowała się Hertz. Kwestia ta, myślę o samowystarczalności Instytutu, kryje kilka niejasności, które warto wyjaśnić.

Zastrzeżenia, o których wyżej nie zmieniają wyrażonej już opinii na temat zasadności podjęcia pracy nad biografią Zofii Hertz oraz jej budzącego na ogół satysfakcję rezultatu.

## I. Uwagi szczegółowe

s.11. Ludność żydowska nie tyle osiedlała się po 1918 r. w „dużych miastach”, robiła to już dawniej, ile stanowiła spory odsetek ludności miast na wschód od linii Wisły.

s. 13. Niezgodnym ze stanem faktycznym nadużyciem jest twierdzenie, że „antysemityzm miał szerokie poparcie w obozie rządowym”, zwłaszcza po 1926 r., kiedy to osoby pochodzenia żydowskiego wchodziły w skład establishmentu „sanacyjnego”, a państwo z całą stanowczością ściagało przejawy czynnego antysemityzmu, przeciw któremu występowała część prasy związana z obozem władzy (w tym „Bunt Młodych” redagowany przez Jerzego Giedroycia).

s. 13. Tłem i przyczyną burd antysemickich w szkołach wyższych oraz *numerus clausus* była dysproporcja odsetka młodzieży pochodzenia żydowskiego na wyższych uczelniach w stosunku do ogólnej liczby ludności żydowskiej w Polsce.

s. 13. Wypowiedzenie traktatu mniejszościowego przez ministra Józefa Becka nie miało, jak zdaje się sugerować Autorka, za zadanie ułatwić obozowi władzy prowadzenia działalności wymierzonej w interesy mniejszości narodowych. Traktat był, od chwili narzucenia go Polsce, rozumiany jako przejaw ograniczenia jej suwerenności (na marginesie: Beck nie uchylił jego wykonania, ile go wypowiedział).

s. 20. Nie jestem pewien, czy konieczna jest informacja, że ul. Bagatela znajduje się nieopodal pl. Unii Lubelskiej.

s. 22. Operowanie przypuszczeniami usprawiedliwia publicystyka, w wywodzie naukowym natomiast lepiej posługiwać się pewnikami – jeśli Zofia Neuding była obiektem „postaw antyżydowskich” – trzeba je przywołać.

s. 23. Teza o nieprowadzeniu przez państwo obiektywnej polityki wobec mniejszości (po 1926 r.) wydaje się gołosłowna, zwłaszcza w odniesieniu do mniejszości żydowskiej (inaczej było w przypadku ukraińskim). Dobrze byłoby podać kilka informacji dotyczących szkolnictwa żydowskiego w latach 1918-1939.

s. 27. Podobnie jak na s. 22; Autorka nie przedstawia dowodów na antysemickie nastroje dotyczące Zofię Neuding.

s. 34. Uniwersytet Warszawski został założony w 1816 r., wypada wyjaśnić, jeśli ta sprawa wydaje się istotna, dlaczego początki Wydziału Prawa „sięgają XVIII w.”

s. 43. To kwestia marginalna, niemniej wolno mieć wątpliwość, czy „blisko 7 ha” to „pokaźna ilość gruntu”.

s. 55. Sformułowanie „Sytuacja Polski w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej była problematyczna” nie jest szczęśliwe – położenie Polski było krytyczne, fatalne, trudne, niebezpieczne – ale nie „problematyczne”.

s. 56. Pierwszym obiektem ataku niemieckiego 1 września 1939 r. był Wieluń nie Westerplatte.

s. 57. Nie „opuszczenia granicy”, ile jej przekroczenia, albo opuszczenia terytorium państwa polskiego.

s. 57. Marszałek Rydz-Śmigły został internowany nie w Baila Herculanium, a w Băile Herculane.

s. 58. Trzeba przeredagować passus dotyczący memoriału z 19 czerwca 1940 r. zob.: *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1940* (red. M. Hułas) oraz wspomnienia E. Raczyńskiego *W sojusznicy Londynie*; gen. Sikorskiego odwołał ze stanowiska prezydent, a August Zaleski nie zdołał sformować rządu – może wspomnieć o tym, jeśli to w ogóle istotne dla całości wyводу?

s. 58. Lepiej: po prawej stronie Wisły (bez dorzecza); Wał Miedzeszyński nie wymaga cudzysłowu, to nazwa ulicy.

s. 59., Nie dozbrojenia a uzbrojenia.

s. 62. „Mundurowi” – to termin stosowany przez dzisiejsze media, a zatem lepiej go nie używać, lepiej: żołnierzy, patrol, milicjantów.

s. 62. Nie Nadwornej a Nadwórnej (cytat z listu Z. Hertza)

s. 63. Imię gen. Blaskowitza pisze się przez dwa „n” - Johannes.

s. 64. Do Rzeszy wcielono nie tylko „ziemie zachodnie”, także północne.

s. 64. Kancelaria, w której pracowała Zofia Hertz, nie „wyciszała” a raczej wygaszała działalność z powodu wybuchu wojny.

s. 65. Łuck nie był w początku wojny „miastem w obwodzie wołyńskim”, tylko siedzibą władz województwa wołyńskiego.

s. 66. Egzekucje nie były „zlokalizowane” a dokonywane w okolicach Zgierza.

s. 72. Co to znaczy, że Snigurowiczowie „w którymś momencie” przenieśli się z Lwowa „do Polski”? – wypada doprecyzować.

s. 89. Nie można powiedzieć, że Pułk Ułanów Karpackich był „eksponatem”.

s. 89. Władysław Broniewski nie służył w SBSK.

s. 92 oraz s. 96. Ignacy Jeśman to pseudonim Stanisława Strumpha-Wojtkiewicza, poza tym jest jeszcze, zupełnie osobny, Czesław Jeśman – wypada to uporządkować.

s. 98. W „Paradzie”, tj. w redakcji, służyła jeszcze Inka (Jadwiga) Czechowicz, później Mioszewska.

s. 102. PRO, wynalazek brytyjski, nie był równorzędny randze majora, tylko najniższemu stopniowi oficerskiemu (w wojsku polskim ppor.); oficerom PRO przysługiwały nie „wysokie odprawy” a wyższy żołd i prawo stołowania się w kasynie oficerskim. Poza tym na s. 129 Zofia Hertz jest już nie majorem a „sierż[antem] PRO” – czy została zdegradowana?

s. 103. Październik 1944 r. jako początek działalności wydawniczej we Włoszech wydaje się datą zbyt późną; 2. Korpus był w akcji na płw. apenińskim od początku 1944 r., a z nim Oddział Kultury i Prasy, czasopisma, „Orzeł Biały” i inne. Zresztą na s. 104 podana została informacja, że Hertz przyjechała do Włoch „z początkiem marca” 1944 r.

s. 114. Skąd informacja o wpływie kpt. Jerzego Niezbrzyckiego na ministra Adama Pragiera? Poza tym nie bardzo wiadomo, kto zwrócił się do gen. Andersa w sprawie przyjazdu Giedroycia: Pragier czy Niezbrzycki?

s. 119. „Wygenerowanie tej potrzeby” – Zofia Hertz z całą pewnością nie puściłaby tego sformułowania do druku.

s. 139. Wydaje się, że Giedroyc „zaczął wyrażać zaniepokojenie” wcześniej niż w kwietniu 1947 r. – demobilizacja 2. Korpusu zaczęła w maju 1946 r., może powinno być: w kwietniu 1946 r. - ?

s. 142. Dobrze byłoby wspomnieć, że „Gryf” był spółką założoną z inicjatywy odchodzącego do historii 2. Korpusu i zajmował się przez jakiś czas sprawami „Kultury” w Wlk. Brytanii (prenumeraty, ogłoszenia, sprzedaż książek).

s. 145. Jeśli idzie o stosunki Giedroycia i Herlinga-Grudzińskiego najwięcej mówią o nich ich listy, już ogłoszone drukiem, z których Autorka nie korzysta.

s. 148. Rozbieżności co do liczby Polaków we Francji wynikają z tego, kogo bierzemy za przedmiot rachuby: wszystkich Polaków, którzy po wojnie mieszkali we Francji (w tym przedwojenną emigrację zarobkową), czy wyłącznie powojennych uchodźców politycznych.

s. 153. W danych na temat nakładu „Kultury” z grudnia 1952 r. ilość sprzedaży bezpośredniej i ilość prenumerat jest w sumie większa od nakładu (1819 plus 3022, nakład 3600), dobrze byłoby to wyjaśnić i przy okazji podać źródło tych informacji.

s. 154. W przypisie nr 610 – M. Werde, a powinno być M. Wrede; to samo powtórzone w zestawieniu bibliograficznym na s. 289.

s. 159. Józef Czapski znał de Gaulle’a, owszem, ale nie ma powodu przeszacowywać wynikających stąd możliwości a zwłaszcza ich efektów, a jeśli tak było, trzeba podać fakty.

s. 165. Kompetencje korektorskie Zofii Hertz są nie do podważenia, co nie znaczy, że korekta w „Kulturze” nie szwankowała, o czym Autorka pisze przy okazji pretensji Miłosza (s. 204-205); przypisywanie Hertz wpływu na treść „Kultury” (s. 165-166) wydaje się nieuprawnione, poza nielicznymi wyjątkami, jakim może być przywołany przypadek artykułu Aleksandra Kawałkowskiego. Treść „Kultury” to bezdyskusyjna domena Redaktora.

s. 168. W „placówce Instytutu” - ?

s. 187. Zamiast wspominać o „brytyjskim miesięczniku” trzeba od razu napisać, że chodzi o „Encounter”; o sprawie sporo w korespondencji Giedroyc-Mieroszewski, ubolewam, że nieuwzględnionej przez Autorkę.

s. 191. Sens relacji Zofia Hertz-Redaktor sprowadzał się do jej bezwzględnej lojalności, u podstaw której mogło się kryć coś więcej, niewykluczone, że uczucie.

s. 193. Nie Jerzy Jedlicki tylko Witold Jedlicki.

s. 198. Każdy autor książki wydawanej w Bibliotece Kultury otrzymywał honorarium, nie tylko laureaci nagrody „Kultury”.

s. 207. Jeśli Hertz nie chciała zrobić korekty książki Leo Lipskiego, tzn., że nie była pruderyjna?

s. 209. Wacław A. Zbyszewski jest w swoim stylu niedokładny – Mieroszewski miał córkę z pierwszego małżeństwa, choć – na szczęście dla „Kultury” – nie był otoczony „licznym >>drobiazgiem<<”.

s. 221. Marek Hłasko przyleciał do Paryża w lutym 1958 r., można rozwinąć wątek jego relacji z Hertz, za sprawą której musiał się wynieść z domu „Kultury”.

s. 224. Passus o Stawarze wydaje się zbędny.

s. 231., na s. 272 Autorka pisze, że Zofia Hertz właściwie nie czuła się „emigrantką”, tj. nie czuła, że jest poza Polską, może w takim razie nie nazywać jej w taki sposób wcześniej?

s. 248. „Omsknięcie decyzyjne” – wypada przeredagować.

s. 259. Mam wątpliwość, czy o Anatolu Mühlsteinie można powiedzieć, że był „sympatykiem” „Kultury” – Redaktor niejednokrotnie skarżył się na jego nieużyteczność.

s. 262. Autorka wspomina o odmowie autoryzacji wywiadu przeprowadzonego przez Z. Kudelskiego, wypada może wspomnieć, że wywiad M. Supruniuka także był nieautoryzowany.

s. 268. Sprawa publikacji listów Giedroyc-Nowak wyglądała tak; miały się one ukazać (w wyborze) w dwutomowej edycji listów Redaktora z różnymi osobistościami emigracyjnymi. Po zwróceniu się Redaktora z prośbą o zgodę na druk Nowak uznał, że wyda wszystkie swoje listy z Giedroyciem, uważając prawdopodobnie za dyshonor umieszczenie ich razem z innymi respondentami. Efektem był tom korespondencji Nowak-Giedroyc, który nie zawierał wszystkich listów i ukazał się nakładem Ossolineum w 2001 r.

\*\*\*

Mimo uchybień, o których pozwalam sobie wspomnieć w obu częściach recenzji stwierdzam, że praca mgr. Kamili Łabno-Hajduk pt. *Zofia Hertz (1910-2003). Życie na miarę „Kultury”* spełnia wymogi stawiane rozprawom tego rodzaju i wnoszę o dopuszczenie Autorki do dalszych faz przewodu.

Prof. Rafał Habielski

